Rok 1875. KRAKÓW 21 Lipca — Sroda. **Nr. 65.**

Wychodzi **codziennie** o god. 11 rano, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi: w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Poczta w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3ej stronie) po c. **10** od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki" przy ul. Sławkowskiej Nr. 262.

Dziś Daniela proroka
Jutro Marji Magdaleny

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 11 — 1 i od 3 — 5 popoł.

Wschód słońca o godz. 4. m. 16.
Zachód o godzinie 7 m. 57.

— C. k. krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela Antoniego Horniatkiewicza w Lisku rzeczywistym nauczycielem kierującym szkołą etatową w Lisku, a nauczycielkę Helenę Pomiankowską w Podgórzu, nauczycielką młodszą szkoły etatowej w Podgórzu.

Kraków 21 Lipca.

— O technice krakowskiej możnaby za Galileuszem powtórzyć śmiało: *e pur si muove!* — Pomimo tylu niekorzystnych warunków, które od tak dawna prześladują tę jednę z ostatnich spuścizn Rzeczypospolitej krakowskiej pomimo wyroku śmierci przez powolną konsumpcję, na którą leczono ją dotąd samemi tylko receptami, a nigdy nie zadano obiecanego lekarstwa, pomimo wreszcie nieprzychylnych a tendencyjnie rozsiewanych wieści psujących jej opinję — technika krakowska pod obuchem fatalności rusza się i co roku bodaj czy stosunkowo nie korzystniejsze podaje rezultaty od innych renomowanych nawet zakładów tego rodzaju, a protegowanych przez władzę i ludzi wpływowych. Podamy kiedyś w chwili stosownej ciekawe szczegóły z historji tego instytututu, którego losy wkrótce (?) mają zaważyć na szali przeznaczenia, — dzisiaj chcemy tylko zwrócić uwagę na pocieszające objawy działalności uczniów tego zakładu, których prace rysunkowe wystawione zostały w poniedziałek na widok publiczny w Czytelni Instytutu. Wczoraj o godzinie jedenastej rano odbyło się tamże uroczyste rozdanie nagród konkursowych, w obec p. Dyr. Dr. Brzezińskiego i profesorów, na które Wydział Tow. wzaj. pomocy Uczniów Instyt. techn. przeznaczył z swych szczupłych funduszów sumę przeszło 200 złr. zwiększoną dobrowolnym datkiem p. Nitscha profesora budownictwa tegoż instytutu w kwocie 50 złr. Wszystkie prace podane do konkursu odznaczały się mniej więcej, według orzeczenia pp. profesorów, sumiennem zbadaniem przedmiotu i trafnem rozwiązaniem postawionych zadań, pomiędzy któremi szczególniejszą uwagę zwracały wypracowania na temat budownictwa cywilnego. Pierwszą nagrodę w kwocie 60 złr. otrzymali pp. Meus i Chorąży za projekt willi, drugą w kwocie 40 złr. pp. Dąbrowski i Żygulski. Obydwa zadania śmiało z sobą rywalizować mogły, a kto wie czy drugie z małemi poprawkami nie zasługiwałoby na obie nagrody, ale zostawmy w tym względzie sąd kompetentniejszej ocenie, która za sobą miała powagę p. referenta Nitscha, jako specjalisty w tej mierze. Rozpisywanie konkursów, które od lat kilku weszło w stały zwyczaj tak na technice, jakoteż na uniwersytecie, przynosi za sobą zbyt widoczne korzyści, abyśmy o nich rozszerzać się tutaj mieli. Młodzież przyzwyczaja się do pracy a nie do jałmużny — a przytem wyrabia w sobie tę szlachetną ambicję zasługiwania sobie uznania i nagrody. Oby tylko fundusze pozwoliły na przyszłość obudwu towarzy-

OFFLAND.

Z Aleksandra Dumasa (syna).

(Dalszy ciąg).

— Pan pierwszy pytasz się o cenę tego obrazu odrzekł; to arcydzieło. Nikt na niego nie zwrócił uwagi. Nie jesteś pan amatorem, ani znawcą, mówił dalej badając mnie od stóp do głów; poznałem to od razu. Pan jesteś artystą i dajesz się powodować swemu uniesieniu. Jesteś na drodze prawdy, młodzieńcze. Wolę mieszczanina co kupuje obraz ze zegarem, bo mu się podoba, niż amatora, który nie kupi Rembrandta, póki mu się nie dowiedzie że jest autentycznym. Weź pan sobie ten medaljon. Daruję go panu.

— Ależ...

— Wzbraniasz się pan? A więc 25,000 franków,

Po raz pierwszy widziałem kupca tego kalibru. Za wielkim był oryginałem, bym nie miał zawrzeć z nim ściślejszych znajomości. Zdjąłem obraz ze ściany i zbliżyłem się do komtoaru.

— Bardzo panu dziękuję — rzekłem — Przyjmuję pański dar, a teraz kiedy pan nie wątpisz o mem uwielbieniu dla tego obrazka, powiedz mi pan kto jego jest twórcą?

— Jest dziełem człowieka, który przeznaczonym był wywołać rewolucję w dziedzinie sztuki.

— A cóż się z nim stało?

— Historja to bardzo ciekawa.

— Opowiedz mi ją pan.

— Masz pan czas?

— Mam.

— Siadaj pan, a może pan wolisz stać, lub zjeść ze mną śniadanie?

— Dziękuję, już jadłem.

— A więc poczekaj pan.

Zadzwonił.

Weszła gruba pokojówka, — pokojówka lat 25 lub 26, włosy rude, płeć biała, prawdziwa niemka, której podwójną funkcję w domu kupca poznać było można z tonu jakim do niej przemawiał.

— Przynieść mi zupę, Gretchen — rzekł do niej.

Gruba pokojówka nic nie odpowiedziawszy, powróciła za pięć minut, przynosząc talerz napełniony imponującą zupą.

stwom rozszerzyć bardziej pod tym względem swoją chwalebną działalność, a bodaj czy nie większą położą zasługę podając swoim członkom sposobność nietylko godziwego zarobku ale i zaszczytnego wyróżnienia się ich talentu, niżeli rozdając większą część swoich kapitałów na drobne pożyczki bez zwrotu.

Prostemi a pełnemi głębokiego doświadczenia i życzliwości słowami pożegnał p. Dr. Brzeziński zgromadzenie uczniów, które tak jemu jak i wszystkim swym profesorom wyraziło serdeczne podziękowanie za opiekę i kierownictwo młodych umysłów, kształconych w tym instytucie z prawdziwem poświęceniem i zaparciem, bo rzeczywiście poświęcenia i zaparcia się potrzeba, aby być kierorownikiem albo profesorem Instytutu technicznego w Krakowie.

□ Jak corocznie o téj porze, okazały się i teraz dość liczne wypadki biegunki w skutek spożycia niedojrzałych owoców. Dla zapobieżenia temu, Magistrat wydał polecenie, zabraniające dowozu do miasta i sprzedaży owoców niedojrzałych. Można wszakże sprowadzać owoc niedojrzały na konserwy i konfitury, za świadectwem właściwego komisarza obwodowego.

+ Wczoraj podczas przedstawienia teatralnego, nie zapalono ani jednéj latarni w cienistych aleach Ogrodu Strzeleckiego. Dobre to może dla zakochanych i.... ale zwyczajna publiczność będzie bardzo rada, jeśli podobne zapomnienie nie powtórzy się więcéj.

‡‡ Już w bieżącym tygodniu nastąpić ma odsłonięcie pomnika Straszewskiego, przy którym wykończają właśnie żelazną balustradę.

Jak świadczą ostatnie nominacje urzędników telegraficznych, nadane zostały posady samym prawie cudzoziemcom, nieumiejącym zupełnie po polsku, z pominięciem aspirantów krajowców, na co słusznie oburzył się „Kurjer Polski" i każdy zresztą u nas oburzyć musi. Naczelnik telegrafów miał już podobno zawiadomić ministerstwo o tem, jak przyjęte zostały te nominacje; oby to choć na przyszłość poskutkowało.

◇ W skutek bitki na Kazimierzu w Niedzielę, o któréj wczoraj wspomnieliśmy, jeden żołnierz raniony bagnetem przez swego towarzysza, umarł w Szpitalu wojskowym.

— Powtórzone wczoraj w teatrze letnim przedstawienie sobotnie ściągnęło znowu nader liczną publiczność. Że to ludziom nigdy dogodzić nie można! wczoraj znowu słyszeliśmy liczne użalania się, zwłaszcza ze strony osób chwilowo przebywających w Krakowie, że.... teatr letni nie daje codziennych przedstawień, bo istotnie, w obecnéj porze, miasto nasze oprócz teatru nie posiada żadnéj innéj przyzwoitéj rozrywki.

V Mieszkańcy ulicy Długiéj przypominają się łaskawéj pamięci Urzędu pocztowego z prośbą o urządzenie skrzynki pocztowéj — gdyż dotąd zmuszeni są z każdym listem przebywać cały Kleparz aż po bramę Florjańską.

}{ Z Londynu dostał się do Paryża najnowszy wymysł mody, któremu w zimowych salonach przepowiadają wielkie powodzenie. Oto ma być zaprowadzonym zwyczaj, że damy na sukniach nosić będą monogram swego nazwiska wraz z herbem i jego koroną. Autorką tego pomysłu ma być księżniczka Walji a jeżeli to prawda, to wkrótce nie będzie damy w Paryżu i Londynie, któraby nie zechciała mieć na swéj sukni złotem lub srebrem haftowanéj tarczy herbowéj. Herby te umieszczane być mają w dużym formacie po lewéj stronie sukni i powtarzają się w mniejszych rozmiarach na całym kostjumie. Najpiękniéj wydają się one na czarnym aksamicie lub atłasie. Może nawet ta moda przyjąwszy się w swéj stolica zawita i do nas, a kto wie czy na balach przyszłego karnawału nie ujrzymy na sukniach naszych dam wielkiego świata, *Nałęczów, Toporów, Zerwikaptułów, Panien na niedźwiedziu* i t. p. heraldycznych hieroglifów?.... Złote hafty zaczynają w ogóle wchodzić w modę w Paryżu. Elegantki noszą złote galony i frędzle na czarnych kaszmirach. Trzewiczki stają się przedmiotem szalonego zbytku; każda toaleta wymaga całkiem osobnych bucików, a moda chce aby te same kwiaty, które się ma na głowie, powtarzały się także na bucikach.

Głosy Publiczności.

Szanowny Redaktorze!

Jako członkowi Towarzystwa Strzeleckiego służy mi prawo bezpłatnego bywania na koncertach w ogrodzie.

— Wystaw sobie pan — rzekł poczciwiec kosztując zupy — że jest temu z piętnaście lat, jak zawołano mnie do mieszkającego obok młodego malarza, któregom miał sposobność widywać czasem, ale prac jego nie znałem. W tym czasie zajmowałem się szczególniej zakupnem obrazów.

Młody człowiek zwał się Offland. Był to chłopiec pięć stóp i jedenaście cali prawie wysoki, chudy, blady, o oczach wielkich niebieskich, bujnych i kędzierzawych czarnych włosach, wąsy podkręcone po wojskowemu, broda długa. Zęby miał białe, ręce kobiece i humor ciągle wesoły. Oczywiście nie miał ani krajcara.

Offland, sierota bez ojca i matki, żyjąc jedynie z pędzla, a więc nie szczególnie, ożenił się z dziewczyną bez majątku. — Co do jego żony, to powiadam panu że była to kobieta nie wielka, tłuściutka, rumiana a biała.

Malarz nasz wynajął sobie pracownię w domu przy ulicy odludnej i począł malować obrazy melancholijne i marzycielskie, których Niemcy posiadają tajemnicę, — postacie chrześcijańskie o szafirowych oczach, mlecznej cerze, w złotej koronie z liśćmi zielonemi, rubinami i perłami.

Ożeniony, tworzył dzieła o jakich marzył dawno, to też nie mógł pozbyć z nich ani jednego. — Trzeba dłuższy czas poświęcić pospolitemu gustowi publiczności, by módz już nie narzucać jej, ale podsuwać myśli oryginalne. Publiczność instynktownie ma już wtręt do każdej indiwidualności, objawiającej się zanadto gwałtownie.

Ile razy ktoś wzniesie się nad innych, to ta reszta o tyle maleje, a to przykro kiedy się jest stoma tysiącami wydawać się a szczególniej znaczyć mniej niż jednostka. Offland opierał się swym współziomkom i uporczywie słuchał myśli swego genjuszu; wynikło ztąd, że w coraz większą popadał nędzę, wśród której urodziło się dziecię piękne i zdrowe, co zapukało do bramy żywota, a którą trzebą mu było otworzyć. Otworzono mu ją z radością, — pani Offland zajęła się sama karmieniem. Natura przewidziała że biedacy nie będą mieli środków kupować chleba dzieciom które się im zrodzą, i zapewne dla tego nie pozbawiła ich smaku do mleka matki, a matkom dała mleko, które je nic nie kosztuje. Przypuszczenie to przypomina owego kaznodzieję, który z ambony prawił swoim wiernym, że dobry Bóg płynąć kazał rzekom obok miast.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tymczasem w Niedzielę, nie wiem na jakiéj podstawie, przy kupnie biletu do teatru, ściągnięto ze mnie opłatę i za wejście do ogrodu. Pragnąłbym zatém dowiedzieć się, czy ten nowy zwyczaj długo trwać będzie i na jaką intencję?...

B. A.

Stały prenumerator Kroniki, Czł. Tow. Strz.

Panie Redaktorze!

Przybywszy do Krakowa w Niedzielę pociągiem warszawskim, po chwilowym odpoczynku na dworcu, udałem się około godz. 7 do Ogrodu Strzeleckiego na przedstawienie *Córki pani Angot*. Jakież było moje zdziwienie, gdy oprócz biletu teatralnego, zażądano odemnie jeszcze dopłaty 20 centów za wejście do ogrodu, pod pozorem, że podobno o godzinie 5 był koncert w tymże ogrodzie. Niepraktykowany nigdzie taki sposób zwiększania dochodów *dodatkami od podatków*, bardzo mi się podobał — i dla tego po powrocie do Warszawy nie zaniedbam zakomunikować go wszystkim właścicielom i dzierżawcom ogrodów, w których mieszczą się teatra letnie. Dla dokładności muszę jeszcze dodać, że po mojém przyjściu do ogrodu, muzyka jak na złość grać przestała i niebawem rozpoczęło się przedstawienie operetki. Widocznie więc zapłaciłem 20 centów kary za to, że się spóźniłem na koncert.

Z szacunkiem

Dr. J. M. z Warszawy.

Kronika zagraniczna.

+ Ciekawe szczegóły podaje feljetonista gazety *Daily Nevs* z życia więźniów francuzkich umieszczonych po domach poprawy. Między innemi pisze o niejakim Lullier, byłym oficerze marynarki, człowieku dystyngowanym, który zasądzony na transportację za udział w komunie, żadną miarą nie chciał się poddać warunkom pospolitego więźnia; wzbraniał się przedewszystkiem włożyć na siebie suknie aresztanckie, w skutek czego wsadzono go w dół wykopany w ziemi w kształcie butelki i tam trzymano bezustannie przez dni 60. Po dwu miesiącach Lullier wyszedłszy z tego grobu, podobnie jak przedtem opierał się przy swojem, za co go ponownie zasadzono w tę ziemną butelkę, — ale na upór nie ma lekarstwa; Lullier, któremu nie pozwolono używać swych prywatnych sukien, zgodził się nie nosić żadnych i przechadza się obecnie w rajskim kostjumie — nawet bez liścia.

△ W Nowym Jorku, urządzono niedawno fabrykę stalowych kołnierzy do koszul. Kołnierze te emaljowane są śnieżnéj białości — a mają tę zaletę, że prać ich nie potrzeba, lecz nosząc codziennie, raz na rok dać do blacharza, by je wyprostował i do lakiernika, by świeżą nałożył emalję.

∞ Przełożony bióra statystycznego w Wiedniu radca Josephy wykazuje w swojej broszurze o rozwoju ludności wiedeńskiej w roku 1874, iż ilość małżeństw od lat kilku znacznie się tamże zmniejszyła. Już od roku 1871 datuje się to zmniejszenie a szczególniej pamiętny rok krachu gwałtownie oddziałał na cyfrę małżeństw. W roku ubiegłym pobrało się w Wiedniu 6713 par, kiedy przed dwoma laty cyfra ta wynosiła 7378, — ubytek więc nowożeńców wynosi 664 czyli 9%. Z roku 1871 statystyka wykazuje ubytek 4% w stosunku do poprzedniego, z roku 1872 wobec 1871 tylko 2%. Za przyczynę tego uważają niepowodzenia w interesach gospodarskich, jednakowoż pewniejszą zdaje się być przyczyną, ciągle wzmagająca się niemoralność.

± W trzech latach od 1871 do 1873 sprzedały fabryki amerykańskie ogromną liczbę 4,783.742 machin do szycia. Z machin tych przypada 922.426 sztuk na system łańcuchowy, 1,123.278 sztuk na system chwytający, a 2,738.038 na system Singera łódkowaty, ten więc największém cieszył się rozpowszechnieniem. Z machin do szycia, wyrabianych wedle tegoż systemu Singera, wyszło 1,397.202 z fabryk Singer-Manufacturing-Compagnie, która przeto, licząc za machinę w przecięciu 50 talarów miała w trzech owych latach obrotu 70 miljonów talar., dla czego ją uważać niezawodnie można za największy przemysłowy tego rodzaju zakład.

Rozmaitości.

— Czy masz jeszcze co do nadmienienia? — spytał sędzia obwinionego.

— Chciałbym tylko prosić, aby pan sędzia raczył mieć dla mnie względy, ponieważ już *po raz piąty mam zaszczyt* być sądzonym przez pana sędziego.

Szarada premjowa.

Kto *pierwsze trzecie* za prawo bierze,
Ten się omyli — powiem mu szczerze.
Drugie i *trzecie* słusznie powiecie:
Że *drugie* zawsze jest w alfabecie.
Wszystkie niezmiennie są zawsze w modzie.
Czy to wśród lata, czy też o chłodzie.

Nagroda: „*Pamiątka z wycieczki do Lwowa*". Znaczenie poprzedniej szarady: *Pukawka*: pierwsi nadesłali: panna Marja Worga i p. J. Zaj. z ulicy Koletki.

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL SASKI. — Mieczysław hr. Potocki c. k. konserwator z Galicji, Antoni Zadora docent matematyki z Rygi, Witold Wysocki kandytat sadowy, Antoni Gumiński doktor. Franciszka Niedźwiecka ob. z Królestwa Polskiego, Marceli Paczkowski urzędnik z Kielc, Józef Tański właść. z Paryża, Wincenty Podlewski c. k. pułkownik ze Lwowa, Kornelia Janiszewska obyw., Ignacy Fudanowski obyw. z Warszawy, Felixa Kraczkiewicz ob. z Kijowa.

HOTEL KRAKOWSKI. — Laura hr. Stadnicka wł. dóbr z Rosji, Robert Wolff księgarz, Ludwik Garlicki z rodziną ob. Aleksandra Borkowska z Warszawy, Dr. Xawery Liske z żoną ze Lwowa, Kazimiera Michałowicz z Kongresówki, Dr. Jan Layman z familią z Równa, Anna Daniewska ob. z Radomia, Edward Brzeziński wł. dóbr z Brzezna, Edmund Zagórowski z Pierzchowa, Aleksander Roman z Lublina, Józef Stapierzyński ze Sławkowa, Ferdynand Kosowski z familią wł. dr. z Kijowa

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORLEM. — Maria Januszewska ob. z Opatowic, Teresa Bażanko wł. dóbr z Miechowa, Genowefa Wąsowicz z córką ob., Kornel Skorupski ob., Władysław Jaworski rządca dóbr z Królestwa, Michalina Przemyska ob. z Będzina, Władysław Rępalski aptekarz z Działoszyc, Jan Buzkiewicz dr. med. z Chur. Zdzisław Śmidowicz akademik z Galicji, C. Ubauer z żoną urzędnik z Odessy, Paulina Berent z familią obyw. z Warszawy, Julia Darowska z córką ob. z Giebułtowa, Iwan Biberi wł. dóbr z Besarabji, Franciszek Kador architekt z Czerniowic.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po poł.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Colegium jagellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie) w Poniedziałki, Wtorki i Środy od god. 12 do 1.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 21 lipca.

	płacą		żądają	
Ruble ros. papierowe	152	—	153	50
Talary pruskie	164	—	164	50
Dukat austr.	5	20	5	25
Napoleondor	8	88	8	95
20 mark. niem.	10	90	10	95
Srebro austr. za 100 złr.	101	25	102	—
Obl. indem. gal. za 100 złr.	87	50	88	—
4% listy zastawne	79	—	79	50
5 „ „	88	10	88	60
6 „ „ zast. b. hipot.	92	75	93	25
4 „ „ w Król. pol. ser. I. (za rs. 100)	96	35	96	70
4 „ „ „ „ II (za rs. 100)	96	35	96	70
5 „ „ „ „ (za rs. 100)	93	75	94	25
4 „ ob likw. w Król. pol. (za rs. 100)	80	25	81	—
Akcye kol. Kar. Lud. złr 210	221	50	225	—
„ „ lwow.-czer. „ 200	140	—	141	—
„ „ warsz.wied. rsr. 60	90	75	91	50
„ banku hipot. gal.	—	—	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.	—	—	—	—
Lombardy	98	—	98	75
Oblig kolei rumuis. tal 100	31	10	31	20
Losy miasta Krakowa	15	—	15	75
„ „ Bukaresztu	9	75	10	50
„ tureckie	52	—	52	50
„ pożyczki z r. 1860	112	70	113	—
„ „ z r. 1864	134	—	134	50
„ „ węgierskiéj	81	25	81	75

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

		godz.	m.	
do Lwowa pośpiesz.	o godz.	9	17	wiecz.
osobowy	„	10	55	rano.
„	„	10	10	wiecz.
do Wiednia pospiesz.	„	7	50	rano.
osobowy	„	6	5	„
„	„	3	25	popoł.
do Wieliczki osobowy	„	11	12	rano.
mięszany	„	11	45	wiecz.
do Warszawy posp.	„	8	—	rano.
osobowy	„	3	25	popoł.
do Wrocławia pospiesz.	„	6	5	rano.
osobowy	„	8	—	„

Przychodzą:

		godz.	m.	
ze Lwowa pośpiesz.	o godz.	7	15	rano.
osobowy	„	5	21	„
mięszany	„	3	10	popoł.
z Wiednia pośpiesz.	„	8	50	wiecz.
osobowy	„	10	5	„
„	„	9	50	rano.
mięszany	„	11	18	„
z Wieliczki osobowy	„	7	15	„
mięszany	„	8	—	wiecz.
z Warszawy	„	6	—	„
z Wrocławia	„	—	—	

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łakocińskiego.